

# Szlak Powstańców Śląskich rowerem odc. 2 - kwestie techniczne i refleksje ich dotyczące

Data publikacji: 15.05.2021 10:17

Na szlak zawsze wyrusza się zaopatrzonym w jakiś sprzęt. A więc mój sprzęt prezentował... pełen „profesjonalizm” turystyki rowerowej ;).

Rower: składak, oczywiście bez żadnych przerzutek. Sakwy: kupione 2 dni wcześniej w jednym z marketów sieciowych (niechętnie popieram zagraniczny kapitał, ale niestety do kupowania sprzętu sportowego akurat ten supermarket lubię – ma dobre rzeczy w dobrych cenach. Sakwy w sam raz – duże, pojemne, idealne do składaka – większych już by nie dało się zamontować. I z nieprzemakalnymi pokrowcami, co było bardzo użyteczne, gdy w ostatnią noc zaskoczył mnie deszcz (norweska prognoza pogody YR pokazywała, że ma padać 1 mm o 6:00, tymczasem zaczęło padać, i to na pewno więcej niż 1 mm o 23:30). Koszt sakw 59 zł. Oprócz sakw... pełen „profesjonalizm” turystyki kolarskiej – koszyk na kierownicy (wszak na co dzień używam roweru do jazdy po mieście, na zakupy). W koszyku tym płócienna torba z prowiantem. No i bijąca go na głowę swym „profesjonalizmem” żółta siatka z napisem „Fortuna bieg” zawieszona na kierownicy – w niej wozila 3 butelki półtoralitrowe wody: 1 do gotowania (jak udało mi się gdzieś nabrać, to nie wybrzydzałam, że jest rano, a kawę gotować będę dopiero następnego ranka), gazowana do picia – gdy była w połowie wypita kupowałam następną. Uzupełnieniem pełnego kolarskiego „profesjonalizmu” była szklana butelka po piwie z kapslem dającym otwierać się jedną ręką wciskana do koszyka obok siatki z jedzeniem – mogłam napić się w czasie jazdy... sakwy boczne, więc namiot i śpiwór (wsadzony do wielkiego czarnego worka na śmieci) przytroczyłam na bagażnik. Uzupełnieniem tego całego „profesjonalnego kolarskiego ekwipunku” była kamizelka odbłaskowa zakładana na odcinki, kiedy jechałam po drogach samochodowych. Wrzucając wszystko po powrocie do prania zorientowałam się, że tu też wykazałam się „pełnią sportowego stylu” - kamizelka, jaką wrzuciłam, pakując się, ma napis „ekoplast”... kiedyś znalazłam ją leżącą na jezdni – śmieciarze zgubili, zabrałam, wyprałam....

Odzież używana na trasie: krótkie spodenki rowerowe, na nie długie, stanik z popularnej sieciówki cieszącej się renomą oferty odzieży taniej o adekwatnej do ceny jakości, podkoszulka sportowa z supermarketu i... bawełniana bluzka z lumpeksu – taka z kołnierzykiem, zapinana, równie dobrze mogłabym iść w niej na jakiś pogrzeb (czarna) czy konferencję, na to kurtka - stare, wojskowe moro – płóciennie i cholernie ciężkie, ale jakże wygodne – nie pocę się w tym jak w tej sportowej, sztucznej odzieży, a jednak nie przewiewa – w sam raz. Do tego mnóstwo kieszeni – wszystko pod ręką. Gdy było chłodniej to pomiędzy zwykłą koszulą a stare moro ubierałam koszulę flanelową. W zasadzie jedyną oprócz spodenek profesjonalną – tutaj bez cudzysłowu – częścią kolarskiej garderoby były rowerowe rękawiczki – zdecydowanie niezbędne.

W pociągu jadąc z rowerem przyszło mi siedzieć naprzeciwko bezdomnego. Obserwowałam go siłą rzeczy i... nie dało się oprzeć refleksji, że ... jednak pewne patenty podczas wędrówki, włóczęgi są najwyraźniej uniwersalne i praktyczne, skoro takie same rozwiązania stosuje bezdomny, którego wędrówka trwa całe życie, jak i ja, udając się na raptem 4-dniową włóczęgę... były pewne różnice, ale... Choć ja byłam spakowana do roweru, a on - do toreb na wózek na torby to np. patent na prowiant mieliśmy identyczny. Różnica taka, że ja to wszystko miałam w płóciennej białej torbie, a jego torba - zapewne niegdyś biała - była szara od brudu. Ale już patent wiązania uszu – ten sam...

No i dysponując tymże „w pełni profesjonalnym kolarskim sprzętem, ekwipunkiem i odzieżą” ruszyłam na trasę. Przed urlopem nie miałam czasu nic przygotować, posprawdzać. Obralam tylko szlak – liczący 180 km Szlak Powstańców Śląskich kładący pomiędzy Bytomiem a Gliwicami. Nie wiem czemu na liczniku na koniec miałam 200 km... Owszem, w kilku miejscach szlak był ewidentnie przeznakowany, owszem, kilka razy przejechałam jakiś skręt i wracałam (wyciągnięcie tabletu z mapą z kieszeni było mało wygodne, ale oczywiście uchwytu na kierownicy nań nie miałam) – ale to kilkaset metrów. Raz tylko zakarapuściłam się po nie tej stronie potoka i wracać musiałam z dobrym kilometrem jak nie więcej. Czy z tego wszystkiego uzbierało się aż 20 km różnicy?

Na koniec dygresja na temat wyruszenia na bądź co bądź znakowany jako pieszy szlak rowerem. Pomysł taki sobie.

Jednak wytyczany jako pieszy szlak nie uwzględnia trudności dla rowerzysty. Są leśne drogi, nie raz musiałam prowadzić, bo były zbyt piaszczyste, by dało się jechać. Są wąskie leśne ścieżki. Ale w sumie tylko bodaj dwa razy musiałam naprawdę zmienić trasę względem wytyczonego szlaku pieszego: raz gdy nagle był do przeskoczenia potok, drugi raz kiedy szlak spod kościoła w miejscowości Toszek prowadził po schodach. O ile schody było widać na mapie, to potok, spod którego musiałam wrócić, był zaskoczeniem... Był też fragment bagna, ale tam coś nie grało i dla pieszego – na nogach też po kostki w wodzie się szło podmokłą łąką. Tu przydały się gumowe sandały (kupione kiedyś w decathlonie na przecenie z 7 zł z działu żeglarskiego, moje ulubione do zabierania na wszelakie wyprawy jako „kapcie” do przebrania turystycznych butów (choć raz w wyniku awarii sprzętowo – organizacyjnej przeszedłam w nich 20 km górskim szlakiem z Kamiennego, przez Salmopol do Brennej).

Powiem tak: przemierzanie rowerem szlaku znakowanego jako szlak turystyki pieszej jest pomysłem umiarkowanym i niekoniecznie godnym polecenia i powtórzenia. Jednak akurat jeśli chodzi o ten szlak – po nizinach, z długimi, nudnymi odcinkami asfaltów – mimo niedogodności dla rowerzysty w niektórych miejscach – zdecydowanie polecam i na pewno nie miałabym ochoty wybrać się nań pieszo. Najgorszym chyba jego elementem dla rowerzysty jest... wydostanie się z dworca w Bytomiu – schody w dół, z peronu, po czym schody w górę, by wyjść z dworca. Żadnego podjazdu...

czego brakowało mi w rowerze – przednich hamulców podczas sprowadzania ze stromej górki. Na szczęście nie było takich dużo.

c.d.n.

- Czytaj: [Szlak Powstańców Śląskich rowerem odc. 1](#)

(indi)